№ 10. WARSZAWA, 5 MARCA 1922 R. ROK IX.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OŚWIATOWY I LITERACKI.

Adres Redakcji i Administracji „Siewu": Warszawa, Kopernika 30 (parter). Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata wynosi: za pierwszy kwartał 500 marek. Numer pojedyńczy 50 mk.

NARÓD A PAŃSTWO.

Naród a państwo — to dwie różne rzeczy. Naród jest to pewna ilość ludności, związanej z sobą wspólną świadomością i kulturą. Na powstanie świadomości narodowej składa się wiele pierwiastków. Nie można jednego z nich uważać za wystarczający. Nie można np. uważać za dostateczne dla powstania świadomości narodu wspólnej mowy, albowiem są narody, które nie mają nawet własnego języka. Szwajcarzy mówią trzema językami: francuskim, niemieckim i włoskim, a mimo to uważają się za odrębny naród. Amerykanie północni mówią przeważnie językiem angielskim, a nie uważają się za Anglików.

Najważniejszą cechą wyróżniającą naród jest zawsze poczucie łączności zbiorowej i odrębna kultura, która się różnemi drogami wytwarza i odróżnia jeden naród od drugiego. Świadomość narodowa powstaje często inaczej w jednym, a inaczej w drugim narodzie. W jednym odgrywa większą rolę wspólna mowa, w innym wspólne przeżycia, prawa wolnościowe, wspólna obrona, sprawy gospodarcze i t. d.

Świadomość narodowa może być mniejsza lub większa. Rozwija się przy sprzyjających warunkach z biegiem czasu i dochodzi do rozkwitu. Przykładem mogą nam być Czesi, Rumunowie, Serbowie i Bułgarzy, których świadomość narodowa na początku 19-go stulecia była zupełnie nikła. Rozwinęła się dopiero ostatniemi czasy.

Zastanówmy się z kolei, co to jest państwo?

Państwo jest to organizacja, powstała na pewnym obszarze ziemi dla zapewnienia mieszkańcom obrony, ładu wewnętrznego i pomocy w rozwoju kulturalnym i gospodarczym.

Każdy naród świadomy swej odrębności dąży do wytworzenia własnej organizacji pańwowej, któraby jego celom służyła. Niezawsze się to narodom udaje. Albowiem narody mają sprzeczne z sobą często dążenia i siłą narzucają wolę jeden drugiemu. Często przytem wybijała się na czoło w państwie nie wola narodu, ale wola panującego, który mieszkańców uważał za poddanych i o wszystkiem bez pytania decydował, w myśl powiedzenia króla

francuskiego, Ludwika XIV: „państwo to ja". Przy takim sposobie rządzenia nie liczono się również z narodami.

I dlatego mieliśmy i mamy narody, które nie posiadają własnego państwa.

Nie miał własnego państwa przeszło sto lat naród polski, albowiem rozdzieliły go między siebie inne obce państwa, mające przytem takie rządy, które się z narodami nie liczyły. Nie mają dziś własnego państwa Irlandczycy, Słowacy, Gruzini, Ukraińcy i t. d. Ale dążenia do wytworzenia własnego państwa w każdym z tych narodów w większym lub mniejszym stopniu istnieją, gdyż dopiero własne państwo, odpowiednio urządzone, daje możność wszechstronnego rozwoju narodowi.

Uwzględniając więc te dążenia narodowe, powinnyby istnieć państwa, obejmujące tylko jeden naród. A jednak tak nie jest. Stoi tu na przeszkodzie pomieszanie się narodów na pewnych obszarach.

Są więc obszary ziemi, gdzie obok siebie mieszka ludność, należąca do dwóch albo nawet trzech narodów. Otóż taki obszar dostaje się zwykle jednemu państwu wraz z różnonarodową ludnością. Są często takie obszary, które gospodarczo ciążą do danego państwa, chociaż zamieszkuje je obca ludność i stanowią jego nierozdzielną część.

Wszystko to, o ile pominiemy nawet względy zaborcze poszczególnych narodów, wytwarza w każdym prawie państwie znaczny odsetek narodowości obcej, często niezadowolonej, dążącej do oderwania mieszanego obszaru i przyłączenia do innego, zbliżonego doń narodowościowo państwa lub stworzenia własnego. Z tego też powodu powstają zatargi, bunty i wojny.

Jeżeli w państwie jest rząd rozumny, a naród oświecony, moralny, mający wysokie poczucie sprawiedliwości, to będzie umiał pozyskać sobie dla państwa obcą narodowość przez danie jej możności rozwoju tak pod względem oświatowym, jak i gospodarczym. Wtedy ludność obca nietylko może się pogodzić, ale przywiązać do danego państwa, uważając je za swoje własne.

Polska dawna umiała przywiązywać do siebie obce narody, różniące się i językiem i religją. Łączyły się one z Polską dobrowolnie i nie przyszło im na myśl od państwa polskiego się odrywać. Broniły się nawet przed odrywaniem ich od wspólnej macierzy, chociaż dokonywały tego państwa zbliżone do nich pod względem mowy i religji.

Polska dawna związała obce narody z sobą przez zapewnienie im wolności i samorządności, której nie dawały swym poddanym państwa sąsiednie.

W Polsce władza i instytucje państwowe wypływały z woli narodów, a u sąsiadów zostały z góry narzucone przez panującego króla lub cesarza. A król czy cesarz mieszał się często do najdrobniejszych szczegółów życia narodu. Dość powiedzieć, że cesarz austrjacki Józef II ustanowił np. ile świec, ze względu na oszczędność, ma się palić przy pogrzebie, a cesarz rosyjski Piotr Wielki zabronił poddanym nosić długie ubrania, brody i t. d.

Takie traktowanie przez rząd ludności, jak niedojrzałych dzieci, wywoływało wiele protestów i oburzeń, a to miało ten skutek, że rządy w obawie przed rewolucją każdego człowieka podejrzewały, szpiegowały, ograniczały swobodę słowa, zebrań, i stowarzyszeń, a przy lada okazji więziły.

Nic też dziwnego, że takie rządy nie mogły nikogo zadowolnić i w końcu przez rewolucję zostały obalone.

Stosunek narodu do państwa zmienia się obecnie wszędzie w tym kierunku, że naród sam stara się przejąć całkowitą władzę w swoje ręce, do czego przyczyniła się także niedawna wojna, wyzwalając z pod przemocy narody i ułatwiając im zdobycie władzy w państwie.

A. BOGUSŁAWSKI.

PRACA OŚWIATOWA.

IV. Ogólne uwagi o metodach pracy oświatowej.

Do każdej pracy przystępujemy z odpowiedniem przygotowaniem.

Robotę wszelką musimy poznać uprzednio i wiedzieć, jak ją należy wykonać. Od tej znajomości i przygotowania zależą wyniki pracy. I stąd widzimy, że jeden człowiek pracuje w radości, wykonuje robotę lepiej i w krótszym czasie. Drugi natomiast niemało się namozoli, w pracy zawsze się spóźni i zrobi gorzej.

O pierwszym mówimy, że posiada *odpowiednie sposoby w pracy*, czyli — z obca się wyrażając—*metody pracy*. Takich odpowiednich metod, przystosowanych do potrzeb naturalnych wymaga również praca oświatowa.

A jakież to być powinny?

Wynikać przedewszystkiem muszą ze znajomości duszy ludu wiejskiego. To znaczy, że działacz oświatowy powinien dobrze poznać te osobliwe cechy umysłowości ludzi niewykształconych, żyjących na roli w oderwaniu od pulsującej życiem kultury wielkich środowisk ludzkich. Powinien on poznać powszednie troski i nadzieje, ożywiające lud. Niech zrozumie dokładnie ten sposób, w jaki świat zewnętrzny oraz różne wiadomości naukowe odźwierciadlają się w umyśle człowieka niewykształconego. Myśli w głowie człowieka, który przeszedł stopniowe ćwiczenie umysłu, mają zgoła inny przebieg, aniżeli w umysłowości człowieka, który główną uwagę zwraca na pracę fizyczną. A wieś szczególnie posiada swoje, odrębne cechy umysłowości.

Człowiek żyjący w bezpośredniej, codziennej łączności z przyrodą, oddany zajęciom, które namacalnie dają się ująć, ocenić według miary widocznej, pojmuje i tłumaczy sobie każdą rzecz, wszelkie nawet zagadnienie umysłowe *w sposób konkretny, namacalny*, to jest tak, aby wszystko mógł sobie wyobrazić, przedstawić w myśli jako żywy obraz. Rzeczy nieuchwytne, trudne, zawikłane, pragnie poznać na przykładach, wziętych z życia codziennego. Gdy myśli o rzeczach, których okiem nie dostrzega, to zaraz szuka podobieństwa do tego, co już widział lub wogóle jakimś zmysłem zbadał.

Najlepszym obrazem umysłowości ludu są przysłowia ludowe. Kto chce poznać ten trafny sposób wyrażania prawd oderwanych od życia za pomocą porównań, podobieństw i obrazów realnych—niechaj zajrzy do tej księgi mądrości ludu, jaką są przysłowia.

Wiele przykładów, jak należy tłumaczyć rzeczy trudne, oderwane od namacalnej rzeczywistości, można znaleźć w książkach wybitnych oświatowców, a przedewszystkiem w popularnych książeczkach M. Brzezińskiego.

A niezrównanym już wzorem jest Pismo Św. Czytajcie, jak tam Jezus Chrystus, nauczając o rzeczach tak oderwanych od ziemi, jak Królestwo niebieskie, mówi w przykładach i podobieństwach o siewcy, co zasiał ziarno przy drodze na ziemi skalistej, pośród cierni, czy wreszcie na ziemi żyznej — to znowu mówi: „Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które, wziąwszy, człowiek zasiał na roli swojej".

Drugą wybitną cechą umysłowości ludu wiejskiego jest nadzwyczajna *praktyczność, realizm życiowy*, słowem szukanie odpowiedniej korzyści we wszelkich wysiłkach, a więc i umysłowych. Człowiek pracy fizycznej na każdym kroku dostrzega namacalne wyniki swych zabiegów, zwłaszcza gdy pracuje na własnem gospodarstwie. Nic dziwnego, że od pracy umysłowej oczekuje również widocznych korzyści, powiedzmy wyraźniej, nawet zysków. Wiedzę ocenia praktycznie według tego, co ona może dać człowiekowi.

Zapewne, że to pierwszy stopień życia umysłowego, boć na dalszych budzi się już nieuniknienie bezinteresowność nauki. Każdy umysł odpowiednio rozbudzony zaczyna się rozkoszować samą wiedzą ze względu na jej piękno i dostojność.

Teraz wypada się zastanowić, jak przystosować wiadomości z poszcze-

gólnych nauk do tych naturalnych potrzeb i cech umysłowości ludu. Odpowiedź będzie niezbędną dla działaczy oświatowych w Kołach Młodzieży. I od tej odpowiedzi zależy całe powodzenie w pracy oświatowej. Gotowej recepty nikt nie przygotuje. Zabiegi pod tym względem zależą od osobistych przymiotów działacza. Ale doświadczenie może dostarczać powoli sporo materjału do sformułowania pewnych ogólnych założeń.

Pierwszym takim warunkiem skuteczności wszelkiej pracy oświatowej będzie *umiejętność nawiązania podawanych wiadomości do stanu umysłowego* tych, których się chce oświecać.

Kształcanie umysłu odbywa się na drodze stopniowego, powolnego rozwoju. Nie można tu dopuszczać przeskoków, jeżeli dbamy o zachowanie szczerości duchowej. Niesystematyczne nauczanie stwarza pewien giest, frazes, nieszczerość umysłową—słowem chorobę ducha. Przeto zachowanie pewnego porządku, przechodzenie stopniowe od rzeczy najłatwiejszych do trudniejszych koniecznem jest dla zdrowia duszy.

Jakie stąd wysunąć wnioski praktyczne?

Oczywiście te, że pracę oświatową należy zaczynać od rzeczy najbardziej dostępnych dla spostrzegania zmysłowego. I dlatego na pierwsze miejsce wysuwają się tutaj nauki przyrodnicze. A jeśli do nich przystępujemy— to musimy najpierw wyjasnić te zjawiska, z jakiemi w życiu codziennem każdy się spotyka. Zawikłane teorje (ogólne prawdy) nie zainteresują człowieka, jeżeli on nie umie wytłumaczyć sobie rzeczy najbliższych w sposób naukowy, to jest dopóki nie pozna, że w świecie panuje taki niewzruszony porządek ujęty w formę ścisłych praw.

Dla wyjaśnienia przytoczę pewne przykłady: nauka Darwina o przemianie gatunków zwierzęcych, albo ogólne twierdzenia chemiczne o składzie ciał z pierwiastków są trudniejszemi do wytłómaczenia, aniżeli najbardziej oderwane wiadomości o ciałach niebieskich, o ich ruchach, zaćmieniach i t. p. Dlaczego? Tylko dlatego, że te zmiany zachodzące w ciałach niebieskich (słońce, ziemia, księżyc, inne planety) okiem dają się dostrzegać i każdy człowiek posiada o tem pewne wiadomości mniej lub więcej zbliżone do prawdy.

Przedstawienie obrazowe wiadomości przyrodniczych wobec ludności rolniczej nie napotyka na żadne trudności, bo ma się do czynienia z ludźmi, którzy przyrodę na każdym kroku obserwują.

A zastosowanie praktyczne, nawiązanie tych nauk do tego realizmu i praktyczności ludu aż nadto łatwe, jeśli tylko wskażemy na ten ścisły ich związek z rolnictwem.

Przechodząc do zagadnień z innych nauk, postępujemy podobnie. Weźmy pod uwagę historję. Czyż można myśl człowieka niewykształconego przenieść w dawne, zamierzchłe czasy? Udaje się to niekiedy przy pomocy obrazów, zwłaszcza świetlnych. Ale wyniki znaczniejsze pracy w tym kierunku zdarzają się rzadko. Jednak ogromnem ułatwieniem i wstępem należytym do historycznych wiadomości będzie obrazowanie życia współczesnego. Wtedy nietrudno będzie wykazać, że życie obecne nosi widoczne skutki działalności naszych bezpośrednich przodków. Ten sposób dochodzenia do zagadnień historycznych w pracy oświatowej jest już uwzględniany. Spełniają to wiadomości o *Polsce współczesnej*.

Nadzwyczajnem zainteresowaniem cieszą się na wsi zagadnienia społeczne i gospodarcze. Każdy człowiek czuje dziś potrzebę poznania tych spraw, bo codziennie się ich dotyka. Rolnik wychodzi poza opłotki swego gospodarstwa, bo zaczyna rozumieć, że organizacja zbiorowa daje nadzwyczajne korzyści i jest niezbędną wobec coraz bardziej komplikujących się stosunków gospodarczych. Zrozumiałą jest rzeczą, że zagadnienia te wzbudzą zaciekawienie i trafią do umysłu, a nadto przyniosą korzyści, jeżeli się je wiąże z życiem gminy, powiatu, potrzebami obecnemi państwa, co jest zgo-

dnem z temi cechami umysłowości ludu, o jakich wyżej była mowa.

Nad wielu jeszcze wskazówkami szczegółowemi przyjdzie nam się zastanowić w następnych artykułach, w których będzie mowa o rodzajach prac oświatowych.

(C. d. n.) JAN DEC.

NASZA KONSTYTUCJA.

Władza ustawodawcza.

Mówiliśmy już, że dawniej źródłem prawa była (przeważnie) niekrępowana niczem wola panującego. Ale do sprawowania swej władzy panujący musiał powoływać pomocników i za tę pomoc przyznawał im przywileje—prawa. Prowadząc wojny, korzystał z usług oddanych sobie rycerzy i później wynagradzał ich za to. Budując grody obronne, powoływał ludzi do stałego czuwania w nich, dając im za to pewne korzyści materjalne.

Powstawały w ten sposób prawa jednostkowe, a później stanowe.

Gdy z biegiem czasu potrzeby organizacji państwowej wzrastały lub sprawy były bardziej zawikłane, panujący powoływał stany i naradzał się, w jaki sposób postępować należy i jak zadośćuczynić potrzebom państwa. Narady te nie były obowiązujące dla monarchy, ale gdy chodziło o prowadzenie wojen lub nakładanie nowych podatków, stany zgadzały się na nowe świadczenia i obowiązki pod warunkiem rozszerzenia przywilejów stanowych. Panujący, potrzebując pomocy stanów, zgadzał się na rozszerzenie praw.

Przedstawicielstwa stanowe zbierały się oddzielnie, w różnych izbach i w ten sposób powstały izby szlacheckie, mieszczańskie lub gminne. Izby te są prawzorem obecnych parlamentów państwowych. Zależnie od okoliczności, niektóre stany łączyły się ze sobą lub usuwały się od narad i mamy wtedy zgromadzenia trzy lub dwuizbowe, ale jeszcze do ostatnich prawie lat pozostało np. w Finlandji przedstawicielstwo czteroizbowe. W dawnej Polsce duchowieństwo i magnaci tworzyli Senat, a ogół szlachty izbę poselską. Chłopi i mieszczanie byli pozbawieni praw.

Gdy społeczeństwa coraz bardziej demokratyzowały się, izby reprezentujące liczniejsze stany zdobywały sobie coraz większe prawa i w obecnych parlamentach główną rolę odgrywają przedstawicielstwa ogólne i system dwuizbowy, już nie stanowy, zachowuje się dotychczas jedynie siłą tradycji lub w celu umiarkowania radykalizmu izby ogólnej.

Mówiliśmy już, że w nowej Polsce organami ustawodawczemi są Sejm i Senat.

I Sejm i Senat są ciałami ustawodawczemi, a w art. 3 konstytucji mówi się: *zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania.* O różnych rodzajach prawa pomówimy oddzielnie, obecnie podkreślamy, że *niema ustawy bez zgody Sejmu. Regulamin* obrad Sejmowych objaśnia, w jaki sposób ta zgoda ma być wyrażona.

Ponieważ dla całokształtu życia państwowego nie jest pożądanem, aby władze centralne powoływane były do decydowania nawet w drobnych sprawach i ponieważ niezawsze jednakowe prawo jest równie korzystne dla wszystkich okolic państwa, w dalszym ciągu art. 3 powiedziano, że *zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa właściwy zakres ustawodawstwa Rzeczpospolita przekaże przedstawicielstwom samorządu miejscowego.*

Obok ustawy, prawem bywają i rozporządzenia rządowe i rozporządzenia te *mają moc obowiązującą, tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią.*

W art. 4 powiedziano, że *ustawa państwowa ustala corocznie budżet państwa ua rok następny.*

A więc dochody i wydatki państwowe zależne są od przedstawicielstwa obywateli. Rząd układa projekt (preliminarz budżetowy) gospodarki państwowej i przedkłada go parlamentowi do zatwierdzenia. Obrady nad budżetem decydują o całem postępowaniu rządu.

Ponieważ ofiara krwi jest największem obowiązkiem obywateli na rzecz państwa, dlatego konstytucja (art. 5) specjalnie zastrzega, że *ustalanie stanu liczebnego wojska i zezwalanie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.* To są zasadnicze uprawnienia i zadania parlamentu; mówiąc o władzy wykonawczej, przyjrzymy się jeszcze, jak parlament oddziaływa na rząd.

A w jakiż sposób organizują się Sejm i Senat?

Art. 11 wyjaśnia, że *Sejm składa się z posłów, wybranych na lat 5 w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem.*

Nasz Sejm, podobnie jak obecny, stale będzie wybierany w głosowaniu *powszechnem* wszystkich pełnoprawnych obywateli. *Wszyscy* obywatele *razem* będą głosowali.

Głosowanie ma być *tajne*, aby każdy oddawał głos według sumienia swego bez obawy, że za głosowanie będzie później prześladowany przez chlebodawcę lub policjanta.

Wybory mają być *bezpośrednie*, to znaczy, że głosowanie odbywać się będzie bezpośrednio na posłów. Możliwem byłoby, że gminy wybierają delegatów (tak zwanych prawyborców) do powiatu, a dopiero ci delegaci wybiorą posła. Przy takim systemie łatwiejszem byłoby nadużycie (np. przekupstwo wyborców) i dlatego wybory u nas będą bezpośrednie. *Równe* prawo głosowania jest zdobyczą dopiero lat ostatnich. Mniej zamożne warstwy odsunięte były od wyborów, a jeśli nawet zdobyły już prawo głosu, to zamożniejszym lub bardziej wykształconym przyznawano wtedy kilka głosów. Wreszcie powiedziano, że głosowanie będzie *stosunkowe*. Gdy wybierano jednego posła w okręgu, który miał np. 20,000 wyborców, to 11 tysięczna większość miała swego posła, a 9 tysięcy mniejszości nie miało wpływu na gospodarkę państwową, dlatego też u nas będą okręgi kilkumandatowe i każda grupa wyborców uzyska liczbę posłów w stosunku do ilości zebranych głosów. W ten sposób w Sejmie reprezentowane będą odłamy opinji narodowej

W dalszych artykułach powiedziane, że *posłem może być każdy obywatel, o ile ukończył lat 25* (art. 13).

Aby nie dopuścić nacisku urzędowego, konstytucja (art. 15) zastrzega, że *państwowi urzędnicy administracyjni, skarbowi i sądowi nie mogą być wybierani w tych okręgach, w których pełnią swą służbę.*

W dawnej Polsce sejmiki powiatowe, wybierając posłów, dawały im wskazówki (instrukcje), jak mają w izbie poselskiej głosować. Gdyby na obrady Sejmu wniesiono sprawy poprzednio nieprzewidziane, posłowie udawali się do sejmików z zapytaniem, co robić. Byli oni całkowicie zależni od woli sejmików i reprezentowali tylko opinję swojej ziemi. Obecnie według art. 20 *posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie są krępowani żadnemi instrukcjami wyborców. Postępują samodzielnie wedle najlepszego swego rozumienia i zgodnie z sumieniem.*

Art. 25. *Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat.* Normalnie parlament nasz zbierać się będzie na kilkutygodniowe sesje corocznie w jesieni *celem uchwalenia budżetu, stanu liczebnego i poboru wojska, oraz innych spraw bieżących, ale w wypadku nagłej potrzeby Prezydent może zwołać Sejm w każdym czasie.*

Jeśli pomiędzy Sejmem i rządem powstanie spór w zasadniczej sprawie, i rząd uznałby za wskazane odwołanie się do opinji społeczeństwa, *to Prezydent, za zgodą Senatu,* (art. 26) *może rozwiązać Sejm* i zarządzić wybory do nowego Sejmu.

Samą pracę ustawodawczą w Sejmie opiszemy szczegółowo w oddzielnym artykule.

Aby społeczeństwo mogło śledzić bieg pracy sejmowej, *posiedzenia Sejmu są jawne* i tylko w wyjątkowych wypadkach Sejm może zarządzić tajne posiedzenie.

Senat składa się z posłów wybieranych podobnie w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem (art. 36). Ale w gło-

sowaniu do Senatu biorą udział tylko obywatele, którzy ukończyli lat 30, a senatorem może być ten, kto ukończył 40 lat. Liczba senatorów jest czterokrotnie mniejsza, niż posłów sejmowych.

Dzięki temu, że senatorzy naogół będą starsi i, że są wybierani przez starszych, Senat nasz ma gwarantować większą rozwagę przy uchwalaniu nowych ustaw.

Co ma robić Senat?

Art. 35. *Każdy projekt ustawy, przez Sejm uchwalony, będzie przekazany Senatowi do rozpatrzenia.* Jeżeli Senat nie zrobi żadnych zarzutów, ustawa zostaje ogłoszona. Gdyby Senat chciał wprowadzić zmiany do projektowanej ustawy, to obowiązany jest wskazać Sejmowi odpowiednie poprawki. Sejm może poprawki uwzględnić lub odrzucić je większością $^{11}/_{20}$ głosujących i wtedy już bez zgody Senatu ustawa będzie ogłoszona.

Widoczne jest z tego, że główna praca ustawodawcza należy do Sejmu.

Ponieważ konstytucja jest zasadniczą ustawą, *żadna ustawa normalna nie może naruszać postanowień konstytucji.*

Po rozpatrzeniu ustroju naszych ciał prawodawczych zastanówmy się, czy mogą być jeszcze inne sposoby uchwalania praw. W małych państewkach np. w Szwajcarji bywa stosowane bezpośrednie prawodawstwo ludowe—*referendum i inicjatywa prawodawcza.*

Przy referendum gotowy projekt ustawy poddaje się pod głosowanie obywateli, którzy mogą powiedzieć „tak" lub „nie", ale nie mogą zgłaszać poprawek.

Ponieważ współczesne prawodawstwo jest nadzwyczaj złożone, przeciętnemu obywatelowi trudno jest zorjentować się w wartości prawa i dlatego sposób ten nie jest zalecany. Wreszcie w dużych państwach głosowanie takie jest nadzwyczaj trudne do przeprowadzenia.

Inicjatywa prawodawcza polega na tem, że określona ilość obywateli ma prawo wnieść do parlamentu projekt ustawy i parlament obowiązany jest projekt ten rozpatrzeć.

W naszej konstytucji (art. 10) *prawo inicjatywy ustawodawczej zastrzeżone jest dla Sejmu i Rządu*, a nawet, aby zapobiec lekkomyślnemu stawianiu wniosków, *projekty ustaw, pociągające za sobą wydatki ze Skarbu państwa, muszą podawać sposób ich zużycia i pokrycia.*

Z kolei rozpatrzymy uprawnienie władzy wykonawczej.

(C. d. n.) Z. ZAŁĘSKI.

Przyp. Red. Artykuły niniejsze wyjaśniają tekst konstytucji polskiej, uchwalonej przez Sejm dnia 17 marca 1921 roku. Dla gruntowniejszego zrozumienia i tem większej korzyści z czytania pożądanem jest, aby artykuły te były czytane wspólnie i dyskutowane łącznie z urzędowym tekstem Konstytucji marcowej.

JEDEN Z NAJDZIELNIEJSZYCH.

Pisma całego świata podały niedawno wiadomość, że zmarł nagle *Ernest Shackleton* (czytaj Szekelton).

Kim on był? Co zrobił?

Należał do najdzielniejszych podróżników angielskich, takich, co to narażając się na straszliwe niebezpieczeństwa, długoletnią pracę ciężką, niewygody i okropną śmierć zdala od ojczyzny, służąc idei, wydźwigają na swoich ramionach przyszłość pokoleń. Życie podobnych ludzi oraz sens ich zmagań powinny nas interesować przedewszystkiem, gdyż, doprawdy, każde społeczeństwo trwa i rozwija się dzięki mocnym poświęcającym się jednostkom. W nich wzór godny poznania.

Ernest *Shackleton* urodził się w Irlandji w 1874 r. Po odbyciu studjów średnich i wyższych wstąpił do marynarki handlowej. Kiedy później został oficerem marynarki królewskiej, wziął po raz pierwszy udział w wyprawie do bieguna południowego (antarktyczny) w 1901 r. Zasługi jego zostały ocenione należycie: po powrocie poważna instytucja naukowa, Szkockie Towarzystwo Geograficzne zaprasza go na sekretarza. W 1907 r. prowadzi już sam nową wyprawę do bieguna południowego, na okręcie *Nimrod.* Podróż trwała dwa lata. Udało się dotrzeć dalej, niż wszystkim poprzednim podróżnikom, przyczem dokona-

no ważnych i ciekawych badań i obserwacji naukowych. W r. 1914 bez względu na wojnę, rusza *Shackleton* znów do bieguna na okręcie *Endurance*. Tym razem los prześladuje go specjalnie. Po długiej tułaczce i błądzeniu, śród lodów i mroźnych nocy, załoga zostaje rozbita, lodowiec porywa bowiem część ludzi i unosi na sobie w morze. Dowódca szuka ich i wreszcie odnajduje na jakiejś skalistej zlodowaciałej wysepce. Niezrażony niepowodzeniem *Shackleton* po raz trzeci opuszcza Anglję 25 września roku ubiegłego na okręcie *Quest* i udaje się na trzecią wyprawę podbiegunową. Niepowodzenia jakby naumyślnie czyhają nań zaraz na wstępie. Straszliwa burza miota okrętem po całej zatoce Gaskońskiej i dopiero po uciszeniu się morza dało się zawinąć do portu w Lizbonie, gdzie przeprowadzono gruntowną naprawę szkód. Stąd przez wyspę Ś-go Wincentego, przy której dokonano spostrzeżeń atmosferycznych, skierowano się w stronę Brazylji. Długa burza spotkała okręt na oceanie. Nowe, spowodowane tem szkody, zmusiły *Shackletona* do trzytygodniowego postoju w Rio de Żanejro, stolicy i wielkim porcie Brazylji. 17 grudnia *Quest* wyjeżdża z Rio de Żanejro i płynie wzdłuż brzegów południowej Ameryki na południe.

Nagle przychodzi do wszystkich pism depesza tej treści: „Mam nieszczęście donieść panom, że *Ernest Shackleton* zmarł nagle na serce na pokładzie okrętu *Quest* w dniu 5 stycznia r. b. O godz. 3 i pół rano wezwał do siebie lekarza Machlina i skarżył się na ból w plecach. Po chwili zemdlał. Ledwie zdążył wejść do kajuty drugi lekarz Mac Ibroy, gdy dowódca żyć przestał. Żadne środki ratunkowe, natychmiast zastosowane, nie pomogły. Zmarły nigdy przedtem nie skarżył się na żadną dolegliwość, tyle tylko, iż ostatniemi czasy bardzo szybko się męczył. Dowództwo nad wyprawą objął kapitan *Frank Wild*".

Wiadomość o tem przyszła najpierw do Montewideo, stolicy Urugwaju. Niebawem też na statku norweskim przywieziono tutaj ciało *Shackletona*, zamknięte w dwu trumnach, cynkowej i drewnianej (trumny takie zabiera ze sobą każda wyprawa na wszelki wypadek). Zwłoki przyjęto z wielkiemi honorami w Montewideo i złożono uroczyście w kaplicy przy szpitalu wojskowym, gdzie czekały na przybycie transportowca angielskiego, który zabrał je wreszcie do ojczyzny. Rząd urugwajski wysłał do króla angielskiego, królowej i do żony *Shackletona* depesze kondolencyjne. Król i królowa angielska wysłali również taką samą depeszę od siebie do wdowy. Oprócz żony pozostawił *Shackleton* trzech synów i dwie córki.

Piszemy o tem szczegółowo dlatego, że cały świat interesuje się osobą *Shackletona* i dziełem jego życia, t. j. wynikami podróży podbiegunowych. Nie był on ani wojownikiem sławnym, ani wielką z urodzenia osobą, a przecież zdobył w życiu stanowisko, o jakie warto jedynie zabiegać: nie majątkowe, lecz naukowe; nie sprytem, łokciami i umizgiem, lecz wolą żelazną i poświęceniem. Tego nam się uczyć! Stąd czerpać wzór!

Na każdem miejscu, bez względu na wiek i zajęcie, starajmy się robić swoją rzecz najgruntowniej, najlepiej. Dążmy do czegoś, co wyrasta ponad osobistą, doraźną korzyść i co ma większy cel, niż to określa wstrętne, egoistyczne i piecuchowate przysłowie: „bliższa koszula ciału, niż"... *Shackleton* na to nie uważał i dlatego świat cały zwrócił uwagę na jego prace. A pomyślmy wreszcie, coby było, gdyby wszyscy tylko o sobie myśleli: społeczeństwo zamieniłoby się w gromadę wilków, szczerzących kły do siebie w walce o lepszy kęs. Tak. Przyszłość społeczeństwa i cała cywilizacja w najlepszem tego słowa znaczeniu wyrasta z ofiarności jednostek, z zapominania o swojej wygodzie, z dzielności w imię idei, z mniejszych lub większych „Szekeltonów".

Cudowność na tem polega, że takich ludzi nigdy nie zbraknie. Umarł *Shackleton*, znalazł się zastępca kapitan *Wild*, podobno po kądzieli ma być potomkiem znakomitego w. w. XVIII podróżnika Cook'a (Kuka). Ale to, że

dzielni wciąż się rodzą, powinno nas jeszcze bardziej pobudzać do tego, by stanąć na swoim posterunku w ich rzędzie, obok najdzielniejszych a przynajmniej dzielnych. W. B.

JÓZEF CIEMBRONIEWICZ.

ŻABY.

Każdy wie dobrze o tem, że wiosnę zwiastują pierwsze pierwiosnki i fijołki. Każdy po długiej i mroźnej zimie z utęsknieniem nadsłuchuje, czy bociany klekoczą już nad łąkami, czy skowronek nuci już wspaniały hymn wiosenny. Ale mało komu, zdaje się, znany jest fakt, że do pierwszych zwiastunów wiosny należy także żaba. Zjawisko to jest tem dziwniejsze, że żabę zaliczamy do zwierząt zimnokrwistych, że zimę przepędza ona w mule na dnie stawu, gdzie z pewnością nie tak prędko dostają się wiosenne promienie słońca, a ponieważ w dodatku żaba nie odznacza się pięknym wyglądem, więc też nikt tak dalece nią się nie zajmuje i nikt na jej przebudzenie się z zimowego snu nie oczekuje, a jednak, zaledwie słońce marcowe przepędzi śnieg z pól i łąk, ledwie zimowe lody spłyną z rzek i stawów, między żabami, które na jesieni spały smacznie pogrążone w zimowy sen, rozpoczyna się ruch i życie. I nagle ni stąd ni zowąd pojawia się ich tyle, że dziwić się zupełnie nie możemy temu, iż lud wierzy, że żaby te nagle spadły z deszczem. Setki i tysiące ich gromadzą się w rzekach i stawach, jakby szalone jakieś zbijają się w gromady, obejmują łapkami, a niektóre gatunki żab pojawiają się nawet na te gody w specjalnych szatach weselnych, które potem znikają. Święto wiosny jest zarazem dla żab świętem miłości, a pierwszą troską, troska o zachowanie swego rodu przez zniesienie jak największej ilości jajek, które samiec po zniesieniu dopiero zapładnia. Różne gatunki żab w różny sposób starają się potomstwo swoje zabezpieczyć przed zniszczeniem, jajka odpowiednio przechować i młode swe wychować. Bardzo często jajka otulane odpowiednią powłoczką opadają zaraz po zniesieniu na dno stawu, lub wypływają na wierzch, ale niektóre gatunki żab muszą się zajmować w całej pełni pielęgnowaniem swych małych, a pracy tej, nieraz bardzo ciężkiej, poświęcają się u niektórych gatunków samiczki, u innych samce.

Jedni z pomiędzy tych dobrych ojców zaraz po zniesieniu przez samiczkę jajek obwijają sobie sznury tych jajek około swych tylnich nóg i noszą je ze sobą, dopóki te odpowiednio nie dojrzeją; to znowu żaba z Nowogwineji zgarnia jajka w jedną kulę i nosi ją troskliwie pod swym brzuchem, inna lokuje je sobie na grzbiecie. Rozmaitość pod tym względem bardzo wielka, ale najciekawsze obyczaje panują u pewnej żaby żyjącej jednak nie u nas, bardzo śmiesznie wyglądającej z powodu wydłużonego pyszczka. U żab tych piastunką, a nawet mamką w całej pełni jest samiec. Samiczka w dosyć dużych przerwach znosi pewną ilość jajek i na tem zadanie jej skończone. Troska o resztę należy już do ojca, który każde jajko po zapłodnieniu wkłada do swej jamy ustnej i lokuje tam w worku gardlanym, który może się odpowiednio rozszerzać. Po kilku dniach lęgną się z jajek młode i przez pewien czas żywią się tem, co znajdują przygotowane przez matkę w jajku, ale następnie odżywiają się sokami ojca, a odżywianie to musi biednego ojca bardzo wiele kosztować, schnie bowiem jak szczapa i dłuższego potem czasu potrzebuje, aby się z powrotem jako tako odżywić. Gdy młode żabięta odpowiednio dojrzeją, zaczyna się ojciec pozbywać swego przymusowego ciężaru, wykrztuszając jedną żabkę za drugą, co przedstawia oryginalny i niezmiernie komiczny widok.

Jednak nie tak odrazu lęgną się gotowe żaby z jajek. Zanim żaba właściwą żabą zostanie, ulega ona kilku przeobrażeniom, a mianowicie: z jajek lęgną się najpierw tak zwane kijanki czyli głowacze, istoty bezno-

gie, wydłużone, podobne do rybki, o wielkiej głowie, krępym tułowiu i długim, z boków ścieśnionym, ogonie. Kijanka oddycha za pomocą piórkowatych skrzel zewnętrznych z boków głowy, a pobiera początkowo pokarm roślinny zapomocą dziobka rogowego. W miarę dalszego wzrostu traci kijanka dziobek i skrzela, zaczyna oddychać płucami, otrzymuje nogi, najprzód tylne, potem przednie, stopniowo zanika jej również i ogonek.

Przy tem przeobrażaniu się zauważyć można u różnych rodzai żab wiele odmian. Przeobrażanie się żaby trwa z reguły trzy do pięciu miesięcy, ale istnieją też i takie gatunki żab, u których przeobrażanie odbywa się znacznie krócej, a są nawet i takie, które przeobrażeniom ulegają w jajku i z jajka wydobywają się w ostatniej swej fazie, tyle tylko, że z ogonem, który po pewnym czasie zanika. Przebieg przeobrażenia ulega też często przedłużeniu dzięki zimnu, niepogodzie, a niektóre żaby żyjące w zimnych górskich potokach zgoła nie mogą się czasem należycie przeobrazić. Są to jednak wyjątki.

Najczęściej z końcem drugiego roku, bardzo jednak często dopiero w trzecim, a nawet czwartym roku młoda żabka zdolna jest do znoszenia jajek i dużo potrzebuje czasu, aby wzrostem dorównać swoim rodzicom.

Żaby nie odznaczają się zbyteczną odwagą i są nawet tchórzliwsze od zająca. Bardzo dowcipną bajeczkę opowiedział o tych dwóch tchórzach Mickiewicz. Zając, któremu się już na dobre sprzykrzyło życie w ustawicznem strachu, postanowił skończyć samobójstwem i poszedł utopić się w stawie:

Z płaczem gdy do stawu zwraca kroki słabe,
Po drodze stąpił na żabę.
Ta mu jak raz drgnąwszy, z pod nóg szusta
I z góry na łeb w staw pluska.
A zając rzekł do siebie: „Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzu stoi!
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka
I swojego zająca, którego się boi.

Żaba ma sporo nieprzyjaciół, a już podobno najbardziej zawziął się na ród żabi imci pan bocian i mimo wszystko żaba wtedy dopiero znajduje się w prawdziwym kłopocie, gdy widzi bociana w błocie.

Żabki drzewne czyli rzekotki uchodzą za doskonałych proroków pogody i niektórzy ludzie żądni tych przepowiedni pakują nawet biedne żabki do słoja, w którym rzekotki dosyć szybko z ludźmi się oswajają.

Żabie koncerty uprzyjemniają nieraz letnie wieczory, a do tych muzykantów należy przedewszystkiem żaba wodna i kumka. Tęskniący za ojczyzną na obczyźnie wieszcz nasz przypomina sobie te koncerty i powiada:

„Owych chórów, co brzmiały jak arfy eolskie:
Żadne żaby nie grają tak pięknie jak polskie".

DZIAŁ ORGANIZACYJNY.

Przypomnienie. *Nadsyłajcie sprawozdania za r. 1921. Jeżeli któreś Koło nie otrzymało blankietu, niechaj napisze do nas, natychmiast wyślemy.*

W SPRAWIE BIBLJOTEK. Zawiadamiamy Zarządy Kół Młodzieży, że posiadamy na składzie „*Katalog podstawowy książek dla bibljotek powszechnych*". Koła, które posiadają pewne fundusze na kupno książek, winny na podstawie tego katalogo sprowadzać sobie chociażby tylko po kilka, lub kilkanaście książek. Jednocześnie zaznaczamy, że w dalszym ciągu kompletujemy bibljoteczki dla wszystkich tych Kół, które należą do Związku. W praktyce odbywa się to następująco:

1) Koło Młodzieży przysyła posiadane na kupno książek pieniądze i wykaz książek już posiadanych, z uwagami o stanie czytelnictwa we wsi.

Związek po otrzymaniu pieniędzy i wykazów książek posiadanych, zakupuje odpowiednie książki i wysyła je do Koła.

2) Jeżeli Koło z katalogu będzie wybierało potrzebne książki, w zapotrzebowaniu wymienia tytuły tych książek i nazwiska autorów.

Uwaga! Katalog możemy wysyłać za zaliczeniem pocztowem. Cena 1 egz. 450 mk.

SKŁADKI NA SZTANDAR. 1) Krześlin 200 mk., 2) Studzianki 540 m., 3) Szulec 255 mk., 4) Kamieńczyce 250 mk. 5) Kacice 1000 mk., 10) Wola Zadybska 150 mk., 11) Ciążeń 100 mk., 12) Srebrna 245 mk., 13) Róże 100 mk. 14) Wzgórze 205 mk., 15) Krzczonów 205 mk., 16) Błoto 250 mk., 17) Rajgród 2000 mk., 18) Budne 105 mk., 19) Okr. Zw. Mł. W. w Lubartowie 200 mk., 20) Urszułów 105 mk., 21) Byczyna 395 mk.

Dotychczas wpłyneło około 12 tys. mk. Wzywamy Zarządy Kół, aby w żywszym terminie wpłacały składki na sztandar.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW.

Z Koła w Błocie i Saniach.

Czytając w naszym „Siewie“ listy z Kół, przez które przebija dorobek młodzieży w różnych wioskach i do czynu pobudza, przyszło i mnie do głowy napisać coś o nas do Koleżanek i Kolegów.

Koło nasze istnieje już kawałek czasu, bo od 1918 roku. Powstało z inicjatywy ś. p. S. Zawadzkiej, która przez rzucenie pomiędzy nas myśli o pracy nad własnem urobieniem nadała Kołu zapał na długą przyszłość.

Potem przyszły te dni, w których trzeba było porzucić Koła Młodzieży. Młodzież nasza, jak zewsząd, znalazła się w szeregach. Przez to utrudniły się warunki, bo brakło wielu chętnych i świątlejszych członków, którzy poważnie myśleli o wcielaniu naszych dążeń w czyn.

W takich warunkach pracowała z nami druga nasza przewodnicząca p. S. Lebeltówna, której pomoc okazała się ogromnie owocna dla nas. Potem kierowała nami p. J. Kowalska, która dalej prowadziła myśl organizacyjną poprzedniczek.

Widzimy więc, co może zdziałać udział światlejszych jednostek w Kołach, jak również i to, że te szlachetne myśli nie padają na ugór, ale na urodzajną i przebogatą glebę. Lecz i ostatnia kierowniczka opuściła nas zeszłego roku. Obecnie więc pracujemy sami, tylko o własnych siłach.

Chęci i zapału nam nie brak, nie pozostajemy przeto w tyle, ale zdążamy wciąż naprzód z innemi Kołami naszego Okręgu.

Kończę ten niezgrabny list, bo poraz pierwszy odważyłem się napisać do swojej gazetki. Pozdrawiam was, Koledzy i Koleżanki, a was współpracownicy po piórze, mianowicie koledzy sekretarze Kół, o ile się tak samo wachacie, jak ja dotąd, to odważcie się raz i napiszcie do naszego „Siewu“, a gdy się ośmielimy, to niedługo będziemy kropić artykuły, zagadki, żarciki i t. p. Przez to upiększymy tę naszą gazetkę „Siew“ i będzie ona prawdziwym wyrazem życia młodzieży, a więc do czynu!

J. RUDA — Sekretarz Koła.

Z Mirosławic.

W dn. 18 grudnia ub. r. licznie zebrali się mieszkańcy wsi Mirosławice, do których referentka wydziału oświatowego Sejmiku p. Grodecka wygłosiła odczyt: „O bogactwach Polski na powierzchni i wewnątrz ziemi“. Przemówienie wywarło wielkie wrażenie, czego dowodem była ożywiona dyskusja, w której słuchacze zadawali pytania, chcąc się jak najwięcej dowiedzieć o podstawach gospodarki naszego kraju.

Należy zaznaczyć, iż referentka podkreśliła i wykazała, że głównym warunkiem rozwoju państwa jest wytężona praca wszystkich obywateli we wszystkich kierunkach, aby wykorzystać przyrodzone położenie.

A pod tym względem my Polacy jesteśmy dalecy od naszych sąsiadów. Przemówienie swoje zakończyła p. Grodecka zachętą do odbudowania zbiorową pracą zmartwychwstałej ojczyzny.

JÓZEF BANOLEK.

Z Wojew. Związku w Lublinie.

W czasie od 8 do 15 stycznia b. r. odbyły się w Lublinie *kursy dla kierowników Kół Młodzieży Wiejskiej*, zorganizowane przez Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego. Celem kursów było: dać szereg najniezbędniejszych warunków, któreby posłużyć mogły do rozwoju pracy w Kołach, obejmując jednocześnie najważniejsze zagadnienia z dziedziny potrzeb kulturalno-oświatowych wsi.

Stosownie do ułożonego programu wypełnione zostały następujące wykłady: Organizacja młodzieży i praca w Kołach (kol. Maj z Centr. Z. M. W.) Technika życia stowarzyszeniowego (kol. L. Miketta—przew. Zw. Mł. W. Wojew. Lub.), Higjena oraz praca koleżanek (kol. Frelkowa z C.Z.M.W.), Nauka o państwie (kol. Legieć), Nauka o Polsce współczesnej (p. A.Wiatrowski). O samorządzie (p. Siemion), Instytucje społeczne na terenie wsi: Kółka Rolnicze (p. Czermiński — kierownik Zw. Kółek Roln. Wojew. Lub.), Stowarzyszenia Spożywów (p. lustrator Warsz. Zw. Stow. Spoż.), Straże Ogniowe (p. Krzyżkiewicz — ze Zw. Straży Pożarnych Rzpltej Polskiej), Wychowanie fizyczne (por. Raczkowski z D. O. K. Lublin), Teatr amatorski (p. Dubowikówna ze Zw. Teatrów Ludowych), Introligatorstwo (Szkoła Zawodowa w Lublinie), Bibljoteki (Polska Macierz Szkolna).

Obok wykładów prowadzone były zajęcia praktyczne, oraz konferencje ze słuchaczami, którzy zasypywali prelegentów mnóstwem zapytań z danego zakresu. Niektóre wykłady odbywały się wyłącznie w formie praktycznych wskazówek, jak to miało miejsce np. z introligatorstwem, gdzie kursiści pod fachowym kierownictwem sami oprawiali książki, lub prowadzeniem bibljotek, posługując się wzorami zaprowadzonemi w bibljotekach Polskiej Macierzy Szkolnej. Ponadto kursiści byli obecni na dwóch przedstawieniach w teatrze, przyczem szczególnie sztuki baletu narodowego „Wesele w Ojcowie" i „Swaty na Ukrainie" wywarły niezmiernie silne wrażenie ze względu na swą artystyczną wartość; pozatem odwiedzono fotoplastykon, zwiedzono wystawę malarstwa pod doskonałem kierownictwem p. Wiatrowskiego, zwiedzono historyczne pamiątki Lublina jak to: Zamek, kościół O. O. Dominikanów, Katedrę. Ostatniego dnia t. j. 15-go stycznia odbyło się uroczyste zamknięcie kursów. Nastąpiło rozdanie zaświadczeń o wysłuchaniu kursów. Ogółem ilość uczestników na kursach wynosiła 42 osoby; całość zaś kursów (8 dni) przesłuchało 39 osób. Według powiatów udział na kursach przedstawiał się jak następuje: Biała Podlaska — 3, Garwolin — 2, Hrubieszów—3, Janów—1, Krasnystaw—10, Lublin—6, Lubartów—5, Radzyń—2, Siedlce—4 i Zamość—3.

Podczas uroczystości zakończenia kursów kursiści wspólnie odśpiewali kilka pieśni, poczem wystąpił chór Koła uczącej się młodzieży wiejskiej, a po wspólnej herbatce rozpoczęły się tańce urozmaicone zabawami.

Nastrój kursistów był doskonały. Pomimo tak krótkiego stosunkowo czasu spędzonego razem wytworzyła się serdeczna atmosfera koleżeńska i śmiało powiedzieć można, że cel kursów został osiągnięty.

A po ostatecznem pożegnaniu słychać było zapytania skierowane do organizatorów kursów: „Kiedy będą następne kursy?"

Ku lepszej przyszłości.

Nareszcie! Po wielu trudach i mozołach mamy Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej. Powiat nasz Mińsko-Mazowiecki, położony bardzo blisko Warszawy, blisko tego centrum życia polskiego, nie może być nazwany przodującym. Nie można jednak powie-

dzieć, iż praca oświatowa zamarła w naszym powiecie.

Wszakże mamy prawie w każdej wsi Kółko Rolnicze, mamy Związek Strzelecki, mamy też i Koła Młodzieży. Lecz niestety! tych ostatnich mamy najmniej!

W dniu 26 grudnia 1921 roku odbył się pierwszy (po inwazji bolszewickiej) zjazd delegatów, istniejących Kół Młodzieży. Na zjazd prócz delegatów przybyli p. p. instruktor Kół. Rol., komendant miejscowego „Strzelca" i wiele osób z pośród nauczycielstwa. Ten pierwszy Zjazd dość szczupły miał jednak coś w sobie, co nie pozwalało wróżyć złej przyszłości, miał w sobie tego ducha, co mówił: „Nie sądźcie podług ilości". Z tą myślą przewodnią nowoobrany Zarząd wziął się do pracy.

I choć dziś nas jest mało, bo do Okręgu należy tylko 5 Kół, a w nich około 200 młodzieży, choć w wielu wioskach naszego powiatu jeszcze niema Kół Młod., to jednak z *pogodnym czołem i śmiało patrzymy w przyszłość! Choć nas jest mało, wierzymy w swe siły i to jest naszą potęgą, to naszą zaletą, to najpewniejszą naszą bronią przeciw różnym oszczerstwom i drwinkom, na jakie jesteśmy przygotowani.* Świadomi celów, do których dążymy, nie damy się uwieść naszym wrogom, którzyby może chcieli nas widzieć rozprószonych, jak stado owiec. Wiemy, że mamy wrogów, lecz przyjaciół od nieprzyjaciół odróżniać umiemy

Wierzymy święcie, że w tej pracy kulturalno- oświatowej na wsi poda nam swą dłoń nauczycielstwo, które po większej części pochodzi z ludu i które wie, że od świadomości tych wielkich mas ludowych zależy polepszenie jego bytu i przyszłość Polski.

Nauczycielstwo wie, że *dobrobyt kraju zależy od tego, jakim jest społeczeństwo* i dlatego też wierzymy, że za tą garstką, która już pracuje w szeregach młodzieży, pójdzie i pozostała część tych pionierów oświaty.

Wierzymy, że w pracy oświatowej wśród młodzieży weźmie udział i pozostała część inteligencji naszego powiatu, co się wielce przyczyni do podniesienia ducha w miejscowem społeczeństwie, a szczególnie na wsi.

Widzicie więc, koledzy i koleżanki innych Okręgów, że nie lękamy się naszej małej ilości, przeciwnie, śmiało kroczymy naprzód, pewni, iż w niedługim czasie szeregi nasze powiększą się wielokrotnie. *Idźmy w lepszą przyszłość, pewni zwycięstwa*, gdyż *„nie ilość lecz duch zwycięża"*.

STANISŁAW WIĄCEK.

Z Lubartowskiego.

Dnia 5-go marca r. b. odbędzie się w Lubartowie w sali posiedzeń Rady Miejskiej o godz. 1-szej po południu ogólne zebranie członków nowopowstającego Towarzystwa Domu Ludowego, które ma na pierwszym planie budowę swego gmachu.

Myśl jest piękna i warta poparcia, gdyż wówczas praca Okręgowego Zw. Młodzieży Wiejskiej byłaby ułatwiona.

Każde Koło Młodzieży W. na terenie powiatu powinno poprzeć powstające Towarzystwo, zapisując się na członka z udziałem określonym przez ogólne zebranie. Ponieważ młodzież w większej części nie rozporządza znaczniejszemi funduszami, drogą przedstawień teatralnych lub zabaw może zebrać fundusz na udział, byle chęć i zapał młodzieńczy towarzyszyły zrozumieniu.

Koledzy i koleżanki! Niezależnie od wpłacenia udziału przez Koła Młodzieży zachęcajcie rodziców waszych, tłumaczcie i proście, aby zapisywali się na członków ku wspólnej wygodzie i pożytkowi, bo niemasz na świecie większego i trwalszego bogactwa nad oświatę, która wszystkim garnącym się do niej zapewnia długotrwałe zadowolenie i szczęście.

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Z POLSKI I ŚWIATA.

UCHWAŁA SEJMU WILEŃSKIEGO. Dnia 20 lutego prawie jednomyślnie uchwalił Sejm w Wilnie przyłączenie ziemi Wileńskiej do Rrzeczypospolitej polskiej „bez warunków i zastrzeżeń." Za tą uchwałą głosowało 96 po-

słów przy 6 wstrzymujących się od głosowania i 4 nieobecnych. Uchwała składa się z 7 punktów. Pierwsze trzy punkty zawierają przekreślenie dawnych zaborów i odrzucenie wszelkich pretensji czynników obcych wbrew woli przedstawicieli ludności wileńskiej. Punkty 4, 5, 6 mówią o połączeniu Wileńszczyzny z Polską, o zwierzchności państwowej, którą posiada tylko rząd polski. W końcu uchwała wzywa Sejm ustawodawczy w Warszawie i rząd polski do natychmiastowego wykonania praw i obowiązków, wypływających z tytułu przynależności ziemi Wileńskiej do Rzeczypospolitej polskiej.

Z uchwałą tą złączył się bardzo podniosły i uroczysty nastrój posłów. Na salę obrad wniesiono sztandar z orłem polskim, a marszałek wypowiedział historyczne słowa: „*Czujemy się synami Rzeczypospolitej. Przyjdzie czas, że bratni naród litewski zrozumie to i przyłączy się do nas. Nie może być obalone dzieło, zrodzone z wielkiej miłości. Niech żyje Rzeczpospolita Polska!*".

Następnie odbyło się nabożeństwo dziękczynne w Katedrze.

PRZED KONFERENCJĄ W GENUI. Następstwa wojny światowej zniszczone państwa długo jeszcze będą dotkliwie odczuwać. Nie mniej jednak i gospodarstwo państw zachodnich cierpi z powodu zniszczenia wschodu Europy i z tej przyczyny, że normalne warunki handlu światowego są dotąd zrujnowane. A właśnie ta wymiana towarów, czy sprowadzanie surowców do fabryk jest niezbędnym warunkiem dobrobytu i rozwoju gospodarczego. To wszystko jednak tak długo nie da się wprowadzić w życie, dopóki na wschodzie znajduje się wyniszczona i wymierająca z głodu Rosja. Ta o własnych siłach z tak wielkiego upadku dźwignąć się nie może. A ponieważ na jej odbudowie zależy niezmiernie państwom zachodnim, przeto postanowiono zwołać osobną konferencję do miasta włoskiego, Genui, celem zastanowienia się nad sposobami odbudowy Europy wschodniej. Konferencja była już zapowiedziana na 8 marca, lecz w tym terminie nie odbędzie się jeszcze. Obecnie toczą się układy między Francją a Anglją o uzgodnienie stanowiska zachodnich państw sprzymierzonych. Rząd francuski wysuwa stanowcze żądanie, aby postanowienia traktatu wersalskiego nie były poruszane wobec przedstawicieli niemieckich.

Na konferencję do Genui pojadą i nasi wysłannicy. Polska w tej sprawie ma wiele do powiedzenia. A żądania nasze mają być uzgodnione z Francją, Rumunja i Czechosłowacją t. j. naszymi sprzymierzeńcami. Według zapowiedzi ministra spraw zagranicznych rząd polski stara się pozyskać w tej sprawie i wyzwolone państwa nadbałtyckie, które wobec Rosji mają wspólne interesy z nami. Takie uzgodnienie żądań i zamiarów państw środkowej Europy z polityką Francji wydaje się koniecznem, zwłaszcza, że Anglja dość często objawia chęć dojścia do porozumienia z Niemcami w sprawie odbudowy i wykorzystywania Rosji.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

ŚLUB PRZEZ TELEGRAF. W Ameryce odbył się niedawno iście oryginalny obrządek ślubny. Jak wiadomo, w czasie ostatniej wojny żołnierze amerykańscy walczyli na francuskim froncie z Niemcami. Niejaki Mabs z Nebraski zaręczył się w czasie swego pobytu we Francji z panną Hahn. W Ameryce jednak w ubiegłym roku wyszło prawo zabraniające pannom przyjazdu do tego kraju. Narzeczony poszedł do urzędnika stanu cywilnego i wyraził zgodę na zawarcie ślubu. Urzędnik wysłał do narzeczonej depeszę z zapytaniem, czy chce zostać małżonką Mabsa. Panna Hahn wyraziła zgodę również telegraficznie, wobec czego urzędnik spisał akt ślubny i wysłał do Francji. Posiadając taki akt, panna Hahn—już jako żona—będzie miała ułatwiony wyjazd do Ameryki.

MONETA METALOWA W POLSCE. W najbliższym czasie w mennicy państwowej rozpocznie się bicie drobnej monety metalowej, która ma zastąpić drobniejsze banknoty do 100 mk. włącznie. Monety te będą wybijane ze spławu niklu z innemi metalami.

PRODUKCJA ROLNA W POLSCE. Obszar odłogów, to znaczy obszarów nieuprawionych, w Polsce jest na ogół większy, niż przed wojną. W b. Kongresówce przed wojną leżało ugorem 532.094 hektarów, obecnie—660.094 h., w Małopolsce przed wojną—198,627 ha, obecnie 398.927 ha. Na Kresach wschodnich jest jeszcze gorzej: Jedynie w Poznańskiem, które nie było dotknięte bezpośrednio klęską wojny, ilość ziemi nieuprawnej pozostała ta sama.

Zmniejszyła się również wydajność ziemi wskutek gorszej uprawy, braku nawozów sztucznych i innych przyczyn. Nawozów sztucznych zużyto w ostatnim roku przed wojną 120000 wagonów, w 1919 r. — 950 wagonów, w r. 1920 — 3660 wag., a w 1921 — 9.900 wag.

W ubiegłym, 1921 r., zbiory zbóż w Polsce wykazują znaczny postęp w stosunku do poprzednich lat wojennych. Jedynie produkcja kartofli zmniejszyła się wskutek zeszłorocznej posuchy. Według obliczeń Ministerjum Rolnictwa w roku bieżącym rozporządzamy nadwyżką około 200.000 wagonów ziarna i około 30000 wag. kartofli, które będzie można zużyć jako eksport zagranicę.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI. Od 1 lutego b. r. koleje polskie przywróciły całkowitą odpowiedzialność w razie zaginięcia, braku lub uszkodzenia przesyłek towarowych.

ŁADNA STYPA. Z historji wiemy, że przodkowie nasi, Słowianie, po śmierci swoich krewnych lub bliskich urządzali stypę, t. j. ucztę pogrzebową. Zwyczaj ten przetrwał do naszych dni. Niedawno w pewnej miejscowości powiatu łódzkiego po pogrzebie żony jednego z gospodarzy udano się na stypę do restauracji. Przejęci zmartwieniem goście tak się pocieszali w smutku, iż podchmieleni zniszczyli całe urządzenie restauracji i w bójce poturbowali ciężko 2 osoby. Za zniszczone przedmioty musieli zapłacić 300 tysięcy mk., a bardziej zawadjackich „gości" czeka zapewne areszt.

CIEKAWE CIELĘ. We Francji urodziło się dziwaczne cielę. Waży ono 50 kilogramów, mordę ma świńską. Na grzbiecie posiada rodzaj wielbłądziego garbu, oraz posiada cztery nogi, z których każda jest innej wielkości. Ano, natura ma często wybryki.

ZASYPANIE POCIĄGU. W północnej Japonji zsunął się olbrzymi zwał śniegu i całkiem zasypał pociąg, stojący na stacji u stóp tej góry. 110 osób znalazło śmierć w masie śniegowej.

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Zjazd byłych legjonistów i członków P. O. W. w Kraśniku.

W dniu 17 stycznia b. r. odbył się zjazd byłych legjonistów i członków P. O. W. z powiatu Janowskiego ziemi Lubelskiej. W czasie niedawnych, tak świeżych jeszcze zmagań się mocarstw i ludów czołowych świata, stanęli do orężnej walki o niepodległą Polskę. Obecnie szablę zamienili na lemiesz i pragną, by się Polska odbudowała gospodarczo i odrodziła duchowo. Biorą przeto wybitny udział w organizacjach na wsi, a szczególniej w Kołach Młodzieży. Poczucie, że przyczynili się czynnie do oswobodzenia kraju, dodaje im siły, by tem raźniej zabrać się do jego umocnienia.

Kierując się temi motywami na wyżej wymienionym zjeździe uchwalono cały szereg żądań natury ekonomiczno-społecznej. Między innemi, by władze państwowe przy obsadzaniu różnych posad i udzielaniu koncesji handlowych uwzględniały b. wojskowych, o ile tylko mają odpowiednie kwalifikacje. Aby dla inwalidów budować odpowiednie zakłady, gdyż oni utracili zdolność do pracy w walce o polskość i interesy całego kraju. Żołnierzom, którzy odznaczyli się w obronie ziemi ojczystej, a chcą obecnie pracować na roli—rząd powinien przyjść z pomocą, a bezrolnych odpowiednio obdzielić ziemią.

Oprócz tego uchwalono cały szereg wezwań do b. wojskowych, by ci przystępowali do organizacji oraz brali się do tworzenia własnych placówek gospodarczych, jak zakładanie kooperatyw handlowych, wspólnych warsztatów rękodzielniczych, zakładanie fabryk dla inwalidów i t. d. W ten spo-

sób trzeba sobie wywalczać samodzielne stanowisko w społeczeństwie.

J. POMYKALSKI — przewodn.
AL. PROKOPIAK — sekretarz.

Komunikat Związku b. Wychowańców Szkół Rolniczych.

W najbliższym okresie należy:

1) Urządzać zebrania miesięczne członków Koła, na których poza referatami w sprawach społecznych i zawodowo-rolniczych, wygłaszanemi kolejno przez członków oraz przez nauczycieli najbliższych szkół rolniczych, wprowadzić na porządek dzienny obrad sprawozdania koleżeńskie z prac dokonanych od czasu ukończenia szkoły.

2) Urządzić conajmniej 2—3 dniowy kurs społeczno-rolniczy w porozumieniu z kierownikiem najbliższej szkoły rolniczej.

3) Zwrócić uwagę członkom, aby zapoznali się z treścią Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz z przepisami i ustrojem samorządów gminnych i powiatowych.

4) Zastanowić się, co należałoby zainicjować i przeprowadzić w danej miejscowości.

5) Współpracować z organizacjami społeczno-rolniczemi i Kołami Młod. Wiejskiej

6) Celem udzielania sobie porad koleżeńskich wprowadzić odwiedzanie gospodarstw członków.

7) Przygotować projekt wycieczek rolniczych i krajoznawczych dla członków.

Księgarnia ludowa (Warszawa-Warecka № 14).

W ciągu swego istnienia wydała wiele pożytecznych dla młodzieży i samouków książeczek. Wydawnictwami kierowało „Koło Kobiece Oświaty Ludowej".

Obecnie księgarnia ta została przekazana „Książnicy Polskiej" — Warszawa, ul. Nowy-Świat № 59. Książki popularne, poświęcone sprawom oświaty, będą nadal wydawane pod zbiorowym tytułem „Oświata". Wiele z tych książeczek nadaje się do bibljoteczek Kół Młodzieży.

Nabywajcie obrazy wawelskie.

Mniejsze po 100 marek
większe po 750 marek

Z tej ceny 40 procent przeznacza się na odbudowę Wawelu.

Obrazy te winny się znaleźć w każdej świetlicy Koła Młodzieży.

OGŁOSZENIA:

CENA OGŁOSZEŃ: W tekście: cała str. 26.000 mk. Ostatnia: cała str. 16.000. Części stronic aż do $^1/_8$ st. proporcjonalnie mniej z doliczeniem pewnej nadwyżki. Przy powtarzających się ogłoszeniach rabat (od 5% do 40%).

Redaktor i Wydawca: JAN DEC. Nakładem: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Warszawa, Nowy-Świat 47.